Cena numeru 10 mk.

Nr. 78. Wilno, Sobota 6 sierpnia 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228. || Redakcja otwarta od 9 ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 9-ej rano do 3-ej pop.

SIERPIEŃ 6 Sobota.

Dziś — Przemien. Pańskie
Jutro—Kajetana W.

Wschód słońca—4.19
Zachód słońca —7.52

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Niespodzianki rozwodowe".
„Szkice Artystyczne"— „Benefis" Heleny Zielińskiej.

KINA:

„Jutrzenka"— „Pikuś posłaniec" i „Rozkosze urlopu".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz 5 tej do godz. 8-ej wiecz.

Czytelnia „Samokształcenie" im. Tomasza Zana (ul. Św. Anny 7, mury św. Michalskie) otwartą jest: od 11—do 2 przed południem (oprócz poniedziałków) od 5½—8 po połud. W niedziele i święta: od 4 do 6 po połud.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(Urzędowa).

Z dn. 4 sierpnia 1921 roku.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Rub. Cars. 500	—	—	—
„ „ 100	—	—	—
Szwedzkie	—	—	—
Srebro: ruble .	—	—	—
Bilon rosyjski	—	—	—
Kierenki 40	—	—	—
M. niem. 1000	25,25	24,75	—
„ „ 100	—	—	—
„ „ 50	—	—	—
Mk. fińskie	—	—	—
Ost marki 1000	24,20	23,70	—
Franki franc. .	—	—	—
Funty sterling	7300	7100	7250
Dolar. St. Zjed.	1960	1910	1955
Złoto: ruble .	87500	86000	87000
Akc. i pap. %-e			
L. Z. W. B. Z.	980	930	—
A. W. B. Z.	—	—	—
Czeki: Londyn.	7000	6800	7000
Czeki Berlin.	—	—	—
New Jork	1920	1870	1920
Dm. 1000	—	—	—
Kanadyjskie .	—	—	—
Kor. czeskie .	23½	22½	—
Franki belg. .	157	150	—

ROZKAZ DZIENNY

Naczelnego Dowódcy wojsk Litwy Śr. gen. Żeligowskiego.

ŻOŁNIERZE!

5 sierpnia 1864 roku na stokach cytadeli w Warszawie stracili moskale ostatniego Dyktatora Rządu Narodowego, Romualda Traugutta, oraz 4-ch innych członków Rządu Narodowego.

Egzekucją tą zakończyło się Powstanie...

W potokach krwi i morzu łez zdławiła przemoc wraża orężny wysiłek Narodu Polskiego celem odzyskania Niepodległości.

Noc głucha bez końca zawisła nad biedną Ziemią Polską, przerywana tylko jękiem katowanych ofiar i orgjami zwycięskiego oprawcy. Zdawało się, że Niepodległość na wieki utraconą została.

Lecz daremną była rozpacz patrjotów, próżną radość oprawców — krew, przez Powstańców przelana, nie poszła na marne; w sercach uczestników i całego pokolenia pozostawiła ona zarzewie buntu, które przekazywane z pokolenia w pokolenie rozbudziło w naszych sercach pragnienie odzyskania utraconej Ojczyzny.

A Tym, co skupił w sobie tęsknotę całego Narodu, co w chwilach najcięższych, gdy Naród cały zwątpił w swą przyszłość, nie przestał wierzyć że to, „co obca przemoc wzięła, mocą odbierzemy" — był Józef Piłsudski, który w kolebce przyjął krwawą spuściznę Traugutta i jego Towarzyszy.

Marzenia swe potrafił Józef Piłsudski wcielić w czyn...

Gdy wojna światowa wybuchła, w 50 lat po egzekucji Traugutta, 6 sierpnia 1914 r. wkroczył do Królestwa na czele garstki swych strzelców, by pod polskiemi sztandarami walczyć z Rosją o Niepodległość...

I odtąd czyn 6 Sierpnia budzi w sercach Polaków chęć walki pod własnym sztandarem o wolność Ojczyzny; wszędzie, gdzie serce polskie pod mundurem bije, tworzą się polskie formacje i Legjony, Formacje wschodnie, Dywizja na Kubaniu, Dywizja Syberyjska, Murman, Bajończycy, Armja gen. Hallera we Francji — to tylko etapy na drodze ku Niepodległej Polsce...

To też dzisiaj, gdy Polska— to nie marzenie, lecz rzeczywistość, gdy Armja Polska — to nie garstka szaleńców, lecz jedna z najpotężniejszych armji w Europie, możemy ocenić, czem był dla Narodu czyn 6-go sierpnia i wdzięczność głęboka, wdzięczność bez granic wyrywa się z serc naszych ku temu, który był wskrzesicielem Polskiego Orężnego Czynu, a który na czele zwycięskiej Armji Polskiej honoru Polski broni.

Pierwszy Marszałek Polski, Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa, Komendant Józef Piłsudski Niech Żyje!

(—) L. ŻELIGOWSKI

gen. ppor. i naczelny Dowódca wojsk L. Śr.

Rozkaz niniejszy przeczytać przed frontem kompanji, szwadronów i baterji.

ZE SWIATA.

Zawezwanie gen. Weyganda

PARYŻ, (Polpress). Gen. Weygand, który bawił na kilkudniowym urlopie w okolicach Paryża, został wczoraj zawezwany telegraficznie do stolicy.

Walka z komunizmem.

W całej Jugosławji rozpoczęło się energiczne formowanie „gwardji narodowej", która stawia sobie za cel walkę z komunizmem. Na organizację zebrano w przeciągu kilku dni przeszło 2 miljony dynarów. Chłopi zapisują się do gwardji bez wyjątku. (Polpress).

Z POLSKI.

W sprawie pomocy Rosji.

Dziś popołudniu Rada Ministrów rozpatrywać będzie cały szereg pilnych spraw m. in. obrady będą się tyczyły sposobu przyjścia z pomocą głodującej Rosji. (EE.)

Odznaczenia.

Jutro popołudniu gen. Niessel wręczy krzyże Legji Honorowej i ordery wojskowe rodzinom poległych w Legji Cudzoziemskiej i krzyże wojskowe żyjącym Bajończykom. (EE.)

Zmiany w wojskowości.

Generał Jacyna szef oddziału III ministerstwa wojny mianowany został szefem misji wojskowej polskiej w Paryżu. Na jego miejsce mianowany został gen. Marjan Kukiel. (EE.)

Pożar lasu.

Onegdaj około południa zapalił się las w majątku Otwock Wielki. Straże ogniowe Otwocka i Karczewska okazały się bezsilne wobec rozszerzającego się pożaru. Z Warszawy wysłano do Otwocka saperów, policjantów i wywiadowców. Dzięki energicznej akcji ratunkowej, pożar stłumiono około 8 wiecz. Spaliło się 150 morgów lasu.

Konkurs strzelecki.

Dnia 30 lipca odbył się w Lublinie konkurs strzelania z karabinów i rewolwerów, w którym wzięli udział oficerowie Lubelskiego Okręgu Generalnego. Do popisu stanęło 60 uczestników. Nagrodę za strzelanie z karabinów uzyskali: pierwszą—płk. Terlecki, drugą — ppłk. Wieroński, trzecią mjr. Lachowicz. Za strzelanie z rewolwerów: pierwszą—ppłk. Wieroński, drugą—mjr. Grabowski, trzecią—mjr. Pawłowicz. Nagrody rozdawał osobiście gen. Jędrzejowski.

Karachan w Warszawie.

WARSZAWA. 4-VIII. (E. E.). Wczoraj przybył do Warszawy p. Karachan, pełnomocny minister rosyjski przy rządzie polskim wraz z członkami poselstwa rosyjskiego. Spotkali go na dworcu przedstawiciele ministerjum spraw zagranicznych.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncert H. Sołomonowa.

Koncert środowy w ogrodzie Bernardyńskim ściągnął tłumy słuchaczy, żądnych usłyszenia, chlubnie już u nas znanego, skrzypka—wirtuoza i bardzo wytrawnego muzyka p. H. Sołomonowa. O właściwościach gry p. S. jużeśmy niejednokrotnie pisali z najzupełniejszem uznaniem i nic nowego dodać nie możemy. Przechodząc do wrażenia, odniesionego we środę, musimy z żalem stwierdzić, że nie miał solista dostatecznie pewnego podtrzymania w towarzyszącej orkiestrze i to się mimo woli odbiło na swobodzie wykonania, jakkolwiek gra p. S. i tym razem — zarówno technicznie, jak i w ujęciu utworu — stała na wysokości zadania. Główną sztuką był słynny I bardzo trudny koncert Saint — Saensa, którego to utwory zajmowały przeważną część programu, albowiem jego „Suita algierska", na samą orkiestrę, pod dyrekcją p. Wyleżyńskiego wypełniła początkową część wieczoru. Z przyjemnością zauważyliśmy w tej trudnej kompozycji bardzo rzetelnie zagranej, coraz lepsze zgranie się zespołu, nie dość jednak elastycznego, aby umieć towarzyszyć soliście z takiemże powodzeniem. Z wielkiem niedowierzaniem oczekiwaliśmy sztuk, granych z towarzyszeniem fortepjanu, choć znaliśmy p. Szyrmo-Kulicką, jako dobrą akompanjatorkę, która — poza niepowodzeniem chwilowem z przewracaniem nut, co się każdemu może przytrafić — usprawiedliwiła swą renomę. Wszakże fortepjan brzmiał fatalnie, co było łatwe do przewidzenia. Można się tylko dziwić, że tak poważni artyści mogli popełnić taki nietakt względem sztuki. Poraz pierwszy spotkaliśmy się z fortepjanem, granym w ogrodzie i doświadczenie to nie było zachęcające do powtórzenia tej nowości dla nas. Grane przytem przez p. Sołomonowa utwory mogły się podobać, pod każdym względem, w innych warunkach akustycznych. Publiczność wszakże była bardzo zadowoloną i oklaskiwała gorąco. —*cz.*

KRONIKA SPORTOWA.

Match najlepszych drużyn Wilna 7 sierpnia.

Zapowiedziany na niedzielę program uroczystości sportowych z okazji święta 6 sierpnia uległ zmianie wskutek okoliczności niezależnych od organizatorów. Zamiast zawodów Akademickiego Związku Sportowego z 7 p. Legjonów rozegra Akademicki Związek, najlepsza dziś drużyna Wilna, match z W. K. Sport. „Sokół", drugą z rzędu drużyną naszą i bezprzecznie najlepszą po A. Z. S. Wzmocniony ostatnio „Sokół", który w lipcu rozegrał szereg matchów, wobec odpoczynku, jakiego zażywa obecnie A. Z. S., będzie dla tego ostatniego niewątpliwie bardzo groźnym przeciwnikiem, a nie jest wykluczone, że odbierze nawet palmę pierwszeństwa dotychczasowym mistrzom.

Wątpliwości nie ulega, że publiczność, interesująca się rozwojem naszego młodego sportu, jawi się tłumnie na boisko przy ul. Zakretowej (pl. Junkierski). Początek punktualnie o godz. 6 ej pop.

Bieg uliczny, organizowany przez miejscowe wojskowe koło sportowe, odbędzie się nie w sobotę, lecz w niedzielę 7 bm. Start o godz. 16.30 w ogrodzie Botanicznym, Nadbrzeżną, finish przy kościele św. Jakóba. Przewidywany czas zwycięzcy około 8 minut.

W sobotę 6 bm. odbędzie się na boisku A. Z. S. match: Wileński p. p. — „Sokół" II gi. Początek o godz. 17-ej.

„WALKA O RZYM"
PATRZ STR. 8-a.

Organizacja oddziałów partyzanckich na Litwie Kowieńskiej

Oddziały partyzanckie organizują się przeważnie w miejscowościach z większością ludności litewskiej; organizacją kieruje Oddział Polityczny Sztabu Generalnego. W celach organizacyjnych, teren zamieszkały przez ludność litewską podzielony jest na okręgi, okręgi zaś na obwody. Komendantami okręgów są przeważnie miejscowi działacze nacjonalistyczni litewscy (szowiniści), lub specjalnie wyznaczeni oficerowie, albo funkcjonarjusze wywiadu.

Na czele obwodu stoi kilku instruktorów, na których wyznaczani są przeważnie starzy żołnierze z pośród wypróbowanych szowinistów. W celach pozyskania członków oraz sprzyjających organizacji, instruktorzy urządzają zebrania agitacyjne, na których starają ludność pańszczyzną i wogóle wszelkiemi możliwemi sposobami starają się zachęcić do wstępowania do szeregów organizacji.

Nadzwyczaj czynny udział w agitacji biorą księża miejscowi, wygłaszające w kościołach specjalne mowy, strasząc karą Boską, oraz nieprzyjęciem do spowiedzi te warstwy włościaństwa, które są nieprzychylnie usposobione do organizacji.

Wyszkoleniem wojskowem kierują instruktorzy w obwodach. Wogóle organizacja partyzantów (po litewsku „Szaulis"—strzelec) nosi charakter nawpół cywilny, chociaż są bardzo nieliczne oddziały, zorganizowane na wzór wojskowych.

Komendantami oddziałów są przeważnie zdolniejsi i sprytniejsi z pośród miejscowych wodzirejów. Dyscyplina wojskowa w oddziałach jest zjawiskiem bardzo rzadkiem.

Zaopatrzenie, które udziela rząd, ogranicza się do wydawania broni i amunicji, oraz pewnej sumy pieniężnej, jako zasadniczej płacy. Za wykonane specjalne zlecenia oraz roboty poszczególnym „szaulisom" udzielane są nagrody pieniężne.

Umundurowanie własne, cywilne, niektórzy tylko noszą czapki z zielonemi wyłogami. Każdy partyzant ma karabin i 250 ładunków, oraz czasami po kilka granatów ręcznych.

Najaktualniejszem zadaniem partyzantów w chwili obecnej jest podtrzymywanie autorytetu władz rządowych oraz zwracanie bacznej uwagi na mieszkańców narodowości nie litewskiej, przeważnie Polaków. Każdy partyzant, w razie zauważenia czegoś podejrzanego, gdzieby chodziło o nieprzychylne stanowisko względem Państwa i Rządu, ma prawo interwenjowania czynnie do aresztowania podejrzanej osoby włącznie i odstawienia jej do swej komendy głównej.

W razie wojny zadanie partyzantów rozszerza się do psucia dróg i niszczenia mostów w wypadku odwrotu wojsk litewskich, uniemożliwiania porozumiewania się ludności polskiej z władzami polskiemi oraz współdziałania jej z wojskiem polskiem.

Stosunek ludności litewskiej starszej wiekiem do organizacji jest nieprzychylny. Do szeregów wstępuje jedynie młodzież, oraz ludzie chętni zysków i rabunków. Dokuczliwość partyzantów, która się wyraża w ciągłem zabieraniu podwód, pomaganiu władzom przy ściąganiu norm kontyngensowych, co się nie obywa bez ekscesów, wprost wrogo usposabia ludność miejscową, zwłaszcza chłopów małorolnych, którzy najwięcej na tem cierpią.

Stosunek wojska regularnego również nie najlepszy. Żołnierze wprost nienawidzą „szaulisów", ponieważ oni wyłapują dezerterów i odstawiają do pułków, legitymują włóczących się po różnych zabawach i wieczorynkach żołnierzy, przez co kompromitują ich wobec ludności cywilnej. Na tem tle pomiędzy „szaulisami" a żołnierzami oddziałów regularnych bardzo często dochodzi do krwawych bójek.

Konferencja Litwy, Łotwy, Estonji.

RYGA, 4—VIII. (EE). W końcu b. m. odbędzie się w Rydze konferencja Łotwy, Litwy i Estonji celem naradzenia się nad polityką państw Bałtyckich względem sprzymierzonych, oraz nad organizacją wspólnego biura sanitarnego walki z epidemjami.

Sprostowanie.

Wobec pojawienia się artykułu w „Gazecie Krajowej" № 161 z dnia 22 z. m. p. t. „Dzielny podleśny i żendarm bandyta" na zasadzie obowiązujących przepisów proszę o umieszczenie w poczytnej gazecie pańskiej powyższego sprostowania.

1) Przeprowadzone dochodzenie przez D cę 26 go Szwadronu Żand. Pol. Kord. stwierdziło, że wzięci przez „Dzielnego podleśnego i policjantów" za „bandytów" żandarm i żołnierze byli to: funkcjonarjusze Stacji Kontr. № 4 i żand. z 1-go Plutonu 26 go Szwadronu, którzy według regulaminu i zgodnie z instrukcją, posiadając listy służby, pełnili służbę patrolową w okolicach wsi Dargóże, Piercibie, Macele — nazwiska ich są następujące: st. szereg. Stachyra (żand.), st. szereg. Masiuk i szereg. Wasiłowicz (Stacja Kontrolna). Służbę swoją pełnili bez zarzutu — żaden napad na kupca, ani rewizja lub rekwizycja nie miały miejsca.

2) Fakt wtrącenia się do służbowych czynności i udaremnienie tychże przez podleśnego, gajowego i 3 ch policjantów miał miejsce.

Wobec powyższego cała sprawa została przekazaną do Prokuratury Sądu Okręgowego z jednoczesną prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności Redaktora „Gazety Krajowej" Pana L. Chomińskiego za umieszczenie artykułu, uwłaczającego żandarmerji a nie zgodnego z prawdą.

Kirtiklis.
Rotmistrz Żand. i Dowódca.

Od Redakcji—numer dzisiejszy „Słowa Wileńskiego" wraz z dodatkiem zawiera 8 kolumn. Cena bez zmiany.

LISTY DO REDAKCJI.

Niniejsze przesyła się z prośbą o umieszczenie:

Dnia 3-VIII b. r. pojawiły się w miejscowych polskich pismach wzmianki o rzekomem wyproszeniu z zabawy w Kasynie oficerskim w dniu 30-VII b. r. grupy akademików.

Wzmianki te polegają widocznie na bardzo nieścisłych informacjach, którym dzienniki wileńskie dały wiarę. Wobec tego oświadczam, że z grupy kilku panów cywilnych poprosiłem dwuch tylko, by zechcieli się przebrać przyzwoiciej.

Radę tą dałem im przez tego pana, który ich wprowadził, nie zamieniwszy z żadnym z nich ani słowa. Jednocześnie zaprzeczam, jakobym komukolwiek z panów akademików powiedział, „że akademicy nie są towarzystwem dla oficerów".

Dodaję, że, będąc wyznaczony przez wyższą władzę gospodarzem na ów wieczór, miałem prawo żądać od wszystkich uczestników przyzwoitego prezentowania się pod każdym względem.

Że wprowadzeni cywilni panowie nie zachowali przestrzeganych wszędzie zwyczajów, dowodem tego jest fakt, iż żaden z nich nie czuł się w obowiązku przedstawić się gospodarzowi.

Zaznaczam, że moja kontrola dotyczyła nie tylko pp. cywilnych, lecz także i oficerów, a wszelkie uchybienie pod względem form towarzyskich i etykiety musiały być i były natychmiast usuwane przeze mnie.

(—) *Dziakiewicz.*
Ppłk. i Szef Inż. i Saperów.

Rolnictwo.

(Na podstawie wywiadu u dyrektora Dep. Roln. p. Ludkiewicza).

Wydział rolny.

Co do urodzajów tegorocznych kierownik wydz. rolnego p. Ławrynowicz, na podstawie otrzymanych raportów z poszczególnych miejscowości, oraz osobistej obserwacji podczas niedawnego objazdu, stwierdza, że są całkiem dobre. Refleksje zatem aprowizacyjne na przyszły rok są optymistyczne. Można śmiało twierdzić, iż Wileńszczyzna wytrwa o swojem zbożu, o ile naturalnie nie będzie stał w dalszym ciągu na przeszkodzie szmugiel, uprawiany na wielką skalę za kordon, a szczególniej do Litwy Kowieńskiej, dokąd obecnie, wyzyskując nizki kurs naszej waluty, przeszmuglowują miejscowi kupcy.

Drugą ważną sprawą jest zagospodarowanie odłogów. Dużo w tej mierze już dzisiaj zrobiono. Gleba bardziej urodzajna, nawet w dawnym pasie przyfrontowym, jest wszędzie pod uprawą.

W tym względzie stoi na przeszkodzie przedewszystkiem brak siły pociągowej. To też Departament, usiłując zwalczyć te braki, poszedł z wydatną pomocą ludności rolnej. Udzielono więc na zakup inwentarza, maszyn i narzędzi rolniczych oraz nawozów sztucznych razem około 20 milj. mk. w postaci pożyczek.

W powiecie Święciańskim wielką pomoc rolnictwu okazał gen. Berbecki, udzielając koni wojskowych do pracy rolnej.

Dało się również zaradzić w miarę możności brakowi nasion, sprowadzając w tym celu około 1,665 tys. klg. ziarna oraz około 1 mil. klg. ziemniaków.

Przy rozdawnictwie przypadło:
dla mniejszej wł. rolnej—52,32%
„ większej „ „ —23,99%
„ instytucji —23,69%

Nasiona te udzielano przeważnie na kredyt z obowiązkiem zwrotu w jesieni w naturze lub pieniądzach, podług ceny, ustanowionej przy rozdawnictwie (ceny kosztu).

Obecnie Departament czyni jeszcze zakupy nasion zboża ozimego, w celu przyjścia z pomocą przy zasiewach jesiennych rolnikom, którzy z tych czy innych powodów będą tego potrzebowali.

Wydział leśny.

Naczelnik wydz. leśnego p. Swiętorzecki przedstawił obecną gospodarkę leśną oraz ogólny stan naszych lasów.

Eksploatacja lasów zaznaczyła się w dwuch kierunkach—w dostarczaniu poszczególnym instytucjom opału oraz budulcu zarówno instytucjom jak i ludności na odbudowę.

Opału dostarczano kolejom (do kwietnia, gdyż obecnie kolej bezpośrednio zakupuje działki i eksploatuje), Departamentowi Aprowizacji (na zaopatrzenie m. Wilna) wojsku i poszczególnym instytucjom, jak nprz. ochronom ks. Lubiańca — razem dostarczono około 15 tys. s.

Budulec zaś dostarczano kolejom, Dep. Apr. i dla ludności na odbudowę. W tym ostatnim wypadku przedewszystkiem dla ludności z byłego pasa przyfrontowego, zabudowania której zostały zniszczone podczas działań wojennych.

Udziela się poszczególnemu gospodarzowi do 20 m. z. budulca, uwzględniając oczywiście potrzeby w każdym wypadku indywidualnie.

Pogorzelcom od wypadku również daje się budulec na odbudowę darmo ewentualnie ze zniżką 20%—40% zależnie od zamożności.

Co się tyczy stanu obecnego lasów, to trzeba zaznaczyć, iż jest on opłakanym. Wojna poczyniła tutaj straszliwe spustoszenia. Najbardziej zaś odczuł las okres okupacji niemieckiej. Niszczycielską ich gospodarkę leśną u nas dosadnie ilustrują dane, zebrane przez Zarz. Dóbr Państwowych Okręgu Wileńskiego byłego C.Z.Z.W.

Niemcy wyrąbali ogółem:
na budulec 8,923,892 m. z.
na opał . . 3,563,960 m. z.
co wynosi na walutę złotą około 52,335 tys. rb. złot.

Biorąc pod uwagę normalny roczny przyrost, masy drzewnej wyrąbywali oni ponad normę rocznie na 561%

Uskutecznili oni zatem cięcie, licząc przy normalnej gospodarce leśnej na lat 17.

Co się tyczy przestrzeni, to wykonano wyrębu na 54,000 hkt., co stanowi 15% całego obszaru leśnego.

Trzeba zaznaczyć również, że dewastacji tej dokonano w miejscowościach leżących w najdogodniejszych warunkach transportowych, a więc przy rzekach spławnych i kolejach.

S.

(D. c. n.)

Szachrajstwo niemieckie.

Z Królewca donoszą: Rozwiązanie „Orgeschu“ w Prusach Wschodnich jest tylko fikcją i zmianą nazwy. Orgesch przemianowany został na rozmaite „Schützverein'y“ i „Schutzengild'y“. Ćwiczenia odbywają się nadal systematycznie. Kierownikiem nowych organizacji jest dotychczasowy d-ca „Orgeschu“ w Prusach Wschodnich mjr. Weis. W ścisłym kontakcie z wymienionym pozostaje oberlejtnant Rossbach, twórca Arbeitsgemeinschaft. Rossbach, który coraz bardziej wysuwa się na widownię, na mocy układu między mjr. Weisem i Rossbachem, ten ostatni ma wcielić do „Arbeitsgemeinschaft“ najpewniejszych członków „Orgeschu“, a następnie umieścić ich w większych majątkach w charakterze robotników i oficjalistów. Cała organizacja podzielona została na okręgi i obwody, na czele których stoją byli oficerowie. (PAT.).

Pod wpływem sowietów.

PARYŻ. Wzbranianie się Rządu Litewskiego do kontynuowania rokowań pod przewodnictwem p. Hymans'a wywarło we francuskich kołach politycznych złe wrażenie. To wzbranianie się Litwy przypisują wpływowi zagranicy, pod którym stoi Rząd Kowieński.

„Eclair“ zamieszcza dłuższą rozmowę na ten temat z p. Pilenas'em, byłym agentem dyplomatycznym Rządu Angielskiego przy Rządzie w Kownie. Jest on zdania, że obecnie Rząd Litewski stoi w zupełności pod wpływem Rządu Moskiewskiego. Ministrowie, a zwłaszcza premjer litewski są zupełnie oddani polityce sowieckiej.

Prześladowanie Polaków w Kowieńszczyźnie.

(PAT.) Z Kowna donoszą: 29 lipca odbył się w Kownie sąd w sprawie „Strzelców Nadniemeńskich“. Z ośmiu oskarżonych skazano 2 ch na dożywotnie ciężkie roboty, 2-ch na 30 lat, 2 ch na 20 lat i 2-ch na 10 lat ciężkich robót. 2-u ostatnich skazano bez żadnych dowodów. Nawet prokurator twierdził, że co do nich niema żadnych danych w oskarżeniu. W czasie rozprawy oskarżonych usadowiono ostentacyjnie według porządku wymierzonej kary, jeszcze przed wyrokiem mówiło się bez ogródek, że wyrok jest odpowiedzią na notę p. Skirmunta o prześladowaniu Polaków.

(b. e. e.) Skazano oskarżonych: Kalkofa I. nauczyciela, na dożywotnie ciężkie roboty. Bystrama Tadeusza, inżyniera, na 10 lat ciężkich robót. Łukaszewicza J., rzemieślnika na dożywotnie ciężkie roboty. Downarowicza Romualda, małoroln., na 15 lat ciężkich robót (66 letni starzec). Aleksandrowicza Konst., małorolnego, na 20 lat ciężkich robót. Naruszewicza Kazim., gospodarza wiejskiego, na 8 lat ciężkich robót.

(PAT). Z Kowna donoszą: wśród Polaków Kowieńszczyzny panuje straszne rozgoryczenie. Siedemdziesięciu ośmiu Polaków uwięzionych. Adwokat broniący, Paszkiewicz, otrzymał obronę z urzędu (28 lipca) na dzień przedtem i oświadczył prokuratorowi, że jest do obrony nieprzygotowany. Odpowiedziano mu na to, że nie jest to potrzebne, gdyż sędziowie sprawę znają, poczem uwięziono oskarżonych, którzy przebywali dotąd na wolnej stopie, a sprawę odłożono na jeden dzień.

(b. e. e.) Obecnie w więzieniu kowieńskim znajduje się 70 polskich więźniów politycznych, skazanych przez sądy litewskie w różnych procesach politycznych na roboty ciężkie. Skazańcy, wśród których jest 15 kobiet, używani są przez władze do wożenia piasku, rycia okopów i innych robót fortyfikacyjnych w fortecy kowieńskiej.

——

TEATRY I MUZYKA.

— **Teatr Polski.** Dziś i jutro „Niespodzianki rozwodowe“.

W niedzielę, wieczór ku czci d. 6 sierpnia 1914 r.

— **Ostatni występ A. Czapskiej.** W niedzielę, d. 7 sierpnia, w ogrodzie Bernardyńskim odbędzie się ostatni występ znanej śpiewaczki Opery Warsz.

Z MIASTA.

— **Zarząd Ligi Robotniczej** uprasza swych członków o jaknajliczniejszy udział w uroczystości narodowej ku uczczeniu pamiątki stracenia Rządu powstańczego i przekroczenia granic Królestwa Polskiego przez Legjony. W sobotę 6-VIII o godz. 6 wieczorem zbiórka w Zarządzie Ligi, poczem pochód na ul. Uniwersytecką do pałacu gen. Żeligowskiego w niedzielę 7-VIII zbiórka o godz. 8-ej poczem pochód na plac Katedralny i Łukiski na mszę św. polową.

— **Zarząd „Rozwoju“** uprasza swoich członków o jaknajliczniejsze przybycie w sobotę 6. VIII o godz. 6 wiecz. do Ligi Robotniczej, celem wzięcia udziału w obchodzie 6 sierpnia.

— **Złoty wiek rycerstwa czyli wyzwanie.** Od poniedziałku 8 b. m. polskie kino „Jutrzenka“ będzie demonstrowało obraz historyczny z epoki XV wieku p. t. „Złoty wiek rycerstwa“.

•O ile pamiętam obraz ten szedł z ogromnem powodzeniem w Warszawie w kinie „Filharmonja“ przy podwyższonych cenach miejsc. Z tego można wnioskować, że kino Jutrzenka zatraciło na obraz ten poważniejszą sumę, której napewno z tak małej sali nie wyręczy.

Obraz zachwyca widza swemi momentami bohaterów rzymskich, bogatą wystawą i kostjumami. Mam nadzieję, iż obraz ten będzie miał ogromne powodzenie wśród publiczności.

— **Zarząd Związku Obrony Woli Ludności** prosi członków oraz sympatyków Związku o stawienie się w niedzielę dn. 7 bm. o godz. 9 rano na skwerze przed Związkiem (Uniwersytecka 9) w celu wspólnego udziału w nabożeństwie na placu Łukiskim.

— **Wydzierżawienie domu miejskiego na Ochronę.** Magistrat zgodził się na wydzierżawienie Departamentowi domu miejskiego № 25 przy ulicy Szkaplernej dla urządzenia ochrony dziecinnej. Projekt umowy na tę dzierżawę ma być przedstawiony do akceptacji Radzie miejskiej.

— **W sprawie urządzenia fabryki papy dachowej.** Inspektorat Przemysłu i Handlu na powiaty Wileński i Trocki przesłał Zarządowi miejskiemu ogłoszenie celem rozpisania komisyjnego dochodzenia na miejscu w sprawie urządzenia przez M. Dajona fabryki papy dachowej przy ulicy Konduktorskiej Nr. 20.

Wilhelm.

(Karol Wilhelm Ludwik, książę Södermanlandu).

4)

Perły.

(Pärlorna).

Z oryginału szwedzkiego przełożył **Konstanty Bukowski.**

Nim dał ostateczną odpowiedź, zapragnął jednak przyjrzeć się bliżej perłom tow. *Ilica*. Chwilę później stał pochylony nad szarem aksamitnem pudełkiem, zawierającem kilka próbek najlepszego gatunku firmy.

Garter musiał sobie przyznać, że naśladownictwo było wykonane po mistrzowsku, chociaż wprawne jego oko natychmiast pojęło różnicę, która lepiej jeszcze uwidoczniała się pod szkłem powiększającem. Wynik zakładu na jego korzyść da się więc łatwo osiągnąć.

Snyder spoglądał nań zukosa.

— To wszystko, co mamy najlepszego na miejscu rzekł—on—ale zapewniam, że firma dołoży wszelkich starań, ażeby sporządzić okaz godny wielkiego rzeczoznawcy Garter'a. W ciągu sześciu tygodni zdziałać można dużo. I orzech może nie będzie tak łatwym do zgryzienia. Pozatem moja oferta, dotycząca podwojenia sumy nagrody, pozostaje bez zmiany. Dwa tysiące dolarów byle gdzie na drzewie nie rosną.

Garter był tego samego zdania. Zawsze miał nieco słabości do pieniędzy. Ale głównie chodziło mu o podtrzymanie dobrej swej sławy znawcy i o przekonanie społeczeństwa o wyższości prawdziwego towaru.

Po dłuższej dyskusji postanowiono, że pojedynek odbędzie się równo za sześć tygodni w lokalu tow. *Ilica*. Pewne czynności miały być przedsięwzięte w celu zapobiegnięcia fuszerce: zaproszenie prasy, komitetu z trzech osób — w tej liczbie jednego doradcy — mających spełniać funkcję sędziów rozjemczych. Garter zobowiązał się wyszukać odpowiednią perłę do skopjowania. Miała być zważoną, sfotografowaną i obejrzaną wspólnie przez Snyder'a i Broom'a, a następnie wystawioną w oknie na pokaz.

Kiedy wszystkie szczegóły już dostatecznie omówiono, wydawało się to wszystko Garter'owi dość zabawnem. Doszedł on do mocnego postanowienia nie wchodzenia pod żadnym warunkiem w bliższy kontakt z fałszerzami, jak ich nazywał; ale za to stał teraz tutaj z podpisanym przez nich kontraktem, opiewającym na dwa tysiące dolarów, płatnych o ile odróżni sztuczną perłę od własnej, prawdziwej. I pewny był swego. Pieniądze te były więc łatwe do zdobycia. Lecz świadomość, iż wkrótce będzie mógł napiętnować publicznie panów Snyder'a i Broom'a, jako lichych naśladowców rzeczy, których nie należało imitować, było dla jego prawego kupieckiego serca bardziej jeszcze zadawalniającem.

Dlatego też pełen otuchy — sam się temu dziwił — w godzinę później powrócił do lokalu tow. *Ilica* z perłą przeznaczoną przezeń do eksperymentu.

Z niezwykłą pieczołowitością została wybraną. Połysk miała rzadko ciepły i ładny, formę zupełnie okrągłą, a wielkość napęczniałego grochu. Żadnej skazy dopatrzeć się nie było można nawet przez szkło powiększające, żadna dziurka nie była prześwidrowana przez delikatną powierzchnię. Pochodziła z Ceylonu i dawno spoczywała w jego skrytkach, gdyż trudno mu było z nią się rozstać. Ale teraz przydała się bardzo, bowiem naśladować podobną było wprost niemożliwem.

Zważono ją, sfotografowano, obejrzano ze wszystkich stron, wreszcie umieszczono po odbytej lustracji w najbardziej słonecznem oknie Garter'a. I oto leżała tam teraz na pokaz ogólny.

— Przegramy, naturalnie, zakład—rzekł Snyder po wyjściu Garter'a, gdyż tego starca nie da się tak łatwo oszukać jak innych małomiasteczkowych łyków. Ale co to szkodzi? Zawsze będzie reklama, a tę głupią sumę firma wszak pokryje.

Hm, hm — zakaszlał Broom, który nic prawie w ciągu całego czasu nie powiedział.—Zobaczymy, zobaczymy. Pozwól mnie tylko zająć się tą sprawą.

— Musisz dobrze dopilnować, by fabryka wykonała co tylko będzie mogła najlepszego. Filja również jest dzielną. Może coś odpowiedniego będą już mieli na składzie. W każdym razie powinni mieć dość czasu do 26 sierpnia. W ciągu sześciu tygodni zdziałać wiele można, o ile się tylko zechce.

— O godzinie 7 ej rano odchodzi pierwszy pociąg do Paryża. Tym pojadę. Bądź spokojny. Sądzę, że ty nawet nie będziesz w stanie zauważyć różnicy między perłą którą mam zamiar przedstawić, a tą Garter'a. Ale będzie to gruby kawał. Polegaj na mnie...

Nazajutrz w południe zeskoczył Broom z pociągu na Gare du Nord i zginął w miljonowym tłumie wielkiego miasta.

(D. c. n.)

INFORMATOR ADRESOWY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY.

Banki.

Bank Spółdzielczy—ul. Mickiewicza 29, załatwia wszelkie operacje.

Wileński Bank Rolniczo-Przemysł. Wielka 66, oddział—Mickiewicza 7.

Bank Wschodni, Oddział w Wilnie Wielka 96.

Cukiernie.

S. Rudnickiego—Wileńska róg Trockiej poleca wyroby własnego wypieku.

B. Sztral — Tatarska, róg Mickiewicza, poleca wielki wybór cukrów pierwszorzędnych gatunków.

Domy Handlowo przemysł.

„PAC" — Biskupia 12.

B-cia Sułkowscy—Jagiellońska 8.

Spółka akcyjna **„Lithuanian Sales Corporation"** — Wielka 73, róg Miljonowej. Oddziały: win, gastronomiczny, bławatny i apteczny.

Tow. Akc. „Agromotor", Oddział wileński—Wileńska 26, telef. 205.

Drukarnie.

„LUX" — Akademicka 1. Tel. 203.

Księgarnie.

Stow. Nauczycielstwa Polskiego—Królewska 1 Filja—Wileńska 86.

Lecznicze zakłady.

Specjalna poliklinika chorób wenerycznych i skórnych. Ludwisarska (Preobrażeńska) 14. Przyjęcia mężczyzn—9—11 i 4—7, kobiet 11—1 codzień.

Lecznica chorób zębów.

Lek. Dent. **Goldbarga i Wolfsona,**—Wielka 56. Leczenie zębów. Sztuczne zęby.

Lecznica dla zwierząt.

Lek. wet. **S. Bakuna**—Ostrobramska 16 Od 10—2 i 5—7.

Ogrodnicze zakłady.

J. Moczulak—Wileńska 36 i Kaukaska 7.

W. Plebańczyk — Wileńska 10 Sprzedaż kwiatów, owoców i nasion.

Papieru składy.

J. Papp—Zaułek św. Mikołaja 7.

Restauracje.

„Warszawianka" — Wileńska 38. Śniadania, obiady, kolacje. **Koncerty.**

Towarzystwa asekuracyjne.

Warszawskie Tow. Ubezpieczeń—Mickiewicza 19.

„Polonja" — Mickiewicza 29.

„Vita" — Mickiewicza 29.

Warsztaty mechaniczne.

„Mechanik"— Królewska 9. Reparacje maszyn, narzędzi rolniczych, samochodów i t. p. wszelkie drobne roboty.

Wódki i likiery.

Tuczyński Stanisław — Wielka 41.

POLSKIE KINO

JUTRZENKA

Wielka 94.

Do NIEDZIELI, dn. 7 sierpnia 2 nadzwyczaj wesołe komedje

„PIKUŚ POSŁANIEC" | „ROZKOSZE URLOPU"

w 4-ch częściach | **w 3-ch częściach**

Jeżeli chcesz zobaczyć, jak Twój sąsiad ze śmiechu pęka, śpiesz na Wielką do kina „JUTRZENKA".

ANONS! **Od poniedziałku 8 b. m.**

„Złoty wiek rycerstwa" czyli „Wyzwanie"

Dramat historyczny w 6 dużych częściach

NA TLE

WALKI O RZYM

W XV WIEKU.

WŁ. BORKOWSKI

WILNO, ul. Mickiewicza 5 i ul. S-to Jańska 19.

Poleca: Garnitury do pisania ozdobne, papiery listowe, szapirografy i hektografy, księgi do ameryk. buchalt. i inne oraz wszelkie utensylja biurowe.

Wyłącznie oddział przy ul. Mickiewicza 5, otrzymał: **Farby, art. olejne i płyny. Zabawki letnie drewn. Ceny konkurencyjne.** Przyjmują się obstalunki na bil. wiz. i stemple kauczukowe. 2—2.

Spec. POLIKLINIKA weneryczych chorób:

Syfilis (914), **moczopłciowe, białe upławy, niemoc płciowa, skórne itp.**

Godziny przyjęć mężczyzn od g. 9—11 i 4—7 w.

„ „ kobiet od 11 do 1 codzień.

Ulica LUDWISARSKA № 14, 6 (róg Bonifraterskiej)

KSIĘGARNIA

STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Królewska 1.

Artylerji legjonów pułk pierwszy.
Berger Dzieje II korpusu polskiego.
Bibljoteczka legjonisty:
t. I Różycki. Pamiętniki pułku jazdy wołyńskiej 1836 r.
t. II i III Notatki osobiste **W. Bentkowskiego** z 1836 r.
t. IV i V **Prądzyński.** Czterej ostatni wodzowi pol.
t. VI i VII **Jabłonowski.** Wspomnienie o baterji pozycyjnej.
t. VIII Chłapowski. Wojna z 1807 roku.
t. IX i X **Górski** Wojna z 1792 roku.
t. XI i XII **Chrzanowski.** Opisanie bitwy grochowskiej.
Budryński. Z pierwszym szwadronem.
Buława. Piotrków na wiosnę 1915 r.
Ćwikowski. Pierwszy ogień.
Dzikowski. Rok wojny w Warszawie,
Dzwonkoski. Józef Piłsudski.
Handelsman. W piątym pułku legjonów.
Hołówko. Oficer polski.
Hupert. Historja wojenna porozbiorowa.
Kaden. Bitwa pod Konarami. — Mogiła. — Piłsudczycy. Wiosna.—Zapiski por. Pększyca Grudzińskiego.
Kawalec. Historja IV dyw. strzelców. — O roli wychowawczej oficera.
Konarski. O żołnierzu polskim.
Krupiński. Pieśń o Józefie Piłsudskim.—Wstęga szkarłatu.
Kukiel. 1812—1815 (Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej.
Merejkowski. J. Piłsudski.
Merwin. Legjony w boju 1914 r. t. I/II
Meyer. Wojna w dobie dzisiejszej.
Mondalski. Z 3 pułkiem legjonów polskich.
Myślińska, Naczelnik Państwa J. Piłsudski.
Nowakowski. Wymarsz.
Nowe pokolenie.
Olechowski. Księga nowej wiary. — Legja rycerska.
Orkan. Drogą czwartaków.
Orobkiewicz. Z dziejów walk i cierpień na kresach.
Remer. Legjony w sztuce.
Rok bojów na Polesiu 6-go p.p. Legjonów.
Römerówna. Jak odzyskaliśmy niepodległość.
Romin. Z notatek legjonisty.
Rostworowski. Szablą i piórem.
Roszko. Nasz Wódz Naczelny.
Rzymowski. Jak J. Piłsudski walczył o Polskę.
Sieroszewski. Józef Piłsudski.
Świerczewski. P. O. W. na Litwie.
Tarcze legjonów 1914—1917 r.r.
Teslar. Czwarty pułk.
Tetmajer. O żołnierzu polskim.
Tokarz. Armja Królestwa Polskiego. — Legjonista. — Legjony na polu walki.
Zawisza. Nasz Naczelnik.
Z bojów brygady Piłsudskiego.

T-wo Przemysłowo-Handlowe „Dźwignia"

sp. z ogr. odpow.

UL. WIELKA № 37

zawiadamia, że z dniem 1-go sierpnia zostało otwarte i załatwia sprzedaż i dostawę wszelkich artykułów budowlanych, kanalizacyjnych i wodociągowych, oraz posiada subprzedstawicielstwo samochodów „Oakland" i traktorów „Samson". **ZARZĄD.** 2—1

Galanteryjny i bieliźniany magazyn

„ELEGANT" ul. Wileńska № 15

otrzymał wielki transport męskiej i damskiej bielizny, ciepłe żakiety, palantyny (szale), **figaro** i in. wykwintne rzeczy. Ceny stałe.

Gorzelnia i rektyfikacja „ZŁOTY RÓG".

Wilno, ul. WIŁKOMIERSKA № 10.

Falsyfikatorzy **korzystając z wysokiej marki naszych najlepszych w kraju wyrobów,** celem osiągnięcia większego zysku i dyskredytowania naszej firmy, rozlewają produkt złego gatunku w butelki z naszemi etykietami. Nici tego fałszerstwa są w naszych rękach i powzięto dochodzenia sądowe. Zwracamy się do odbiorców wyrobów **„ZŁOTY RÓG"** z niniejszą prośbą, w każdym wypadku znalezienia złego spirytusu lub wódki w butelce z naszą etykietą i pieczęcią, prosimy dostarczać do naszej gurzelni za **dużem wynagrodzeniem.** Z poważaniem T-wo „Złoty Róg".

ŻĄDAJCIE TYLKO

tabletki sacharynowe

SŁAD



w francuskiem opakowaniu z marką „Biały Niedźwiedź".

Fabryka i Kantor: W. Stefańska 32.

Stanisław Tuczyński **Dom Handlowy**

WIELKA 41

otrzymał wagon wódek pierwszorzędnych firm poznańskich. Ceny tańsze niż w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Żądajcie wszędzie!!

Likierowe, rumowe, konjakowe, śmietankowe i czekoladowe **KARMELKI i MONPASJE** różnego rodzaju wyr. tylko na cukrze.

fabryki cukierków **„WULKAN"** Orenburska 34 dom własny

Reprezentant dla Wileńszczyzny **p. J. SZOCHOR** ul. Rudnicka 16-11 od godz. 7—10

Skład apteczny i perfumeryjny

S-ki prowizor

„NARBUTT"

Wielka 58

poleca świeżo otrzymany transport towarów perfumeryjnych i kosmetycznych pierwszorzędnych firm. Ceny przystępne.

Udzielam lekcji kroju damsk., cywiln., wojskow. i dziecin. ubrania wedł. ostat. mody, uczę w najkrótsz. czas kraw. i niekraw. i nawet głucho-niemych. Przyjm. uczniów na kursy wieczor. za opłatą przystęp. Dla prakt. daję własny materjał. Przyjmuję uczniów i uczenic rozpoczyn. od 13 lat do najstarsz. wieku. Sprzed. różne wykroje, sportsmensk. spodnie i in. Przyjm. obstalunki na kostjumy i palta.

Uwadze krawcom!! Daję lekcje sposoby w 4 miary zdjęć miarki na różne figury i ciałoskłady.

R. GISIN. S-to Jańska 18.

Podaje się do wiadomości decyzja Nadzwyczajnej Komisji Głównej Regulacji należności za straty wynikłe z rekwizycji, poczynionych przez wojska Litwy Środkowej i Wojska Polskie z dn. 29-go lipca 1921 r. (protok. posiedzenia Nr. 21):

„Nadzwyczajna Komisja Główna przystępuje do ostatecznej likwidacji spraw pow. Wileńskiego, Trockiego i Święciańskiego z dn. 31 lipca, wobec czego uchwalono:

Spraw wpływających po wyżej wyznaczonym terminie do regulacji nie przyjmować.

Inżynier W. Makowski.

Akuszerka **z Warszawy** Udziela porad ciężarnym, dla pań oddzielne pokoje. Dyskrecja zapewniona. Przyjmuje od 9 r. do 7 w. Mickiewicza 46—6

Płacę do 200000 m. i wyż. za pianina i fortepjany

Magazyn Szawedanca

ul. Wileńska № 15, róg (Poznańsk. b. m. Pohulanka). Tamże kupuję maszyny do pisania (wszelk. system.) kasy ogniotrwałe, i kasy kontrol „National" i inne. Płacę więcej od wszystkich. Za rekomendację przy zakupie natychmiast płacę **do 20.000 mk.** i więcej.

Zakład fotograficzny

S. Broches, Wielka 30, dom Sztrala, przeniesiony na ul. Niemiecką Nr. 8, pod firmą **„Rafael".** 4—1

Wszystko dla dzieci!

palta, kostiumy, sukienki, bieliznę, fartuszki lepszego gatunku po cenach umiarkowanych tylko w magazynie

„KONKURENCJA"

Nr. 21 Wilno, Niemiecka Nr. 21

Fotografje do paszportów i wszelkie roboty fotograficzne, wykonywa na poczekaniu zakład fotograficzny „Rafael" Niemiecka 8. 8—1

ZĘBY sztuczne, stare, nawet połamane i złamane **ZŁOTO** **kupuję.** Płacę najwyższe ceny. **Technik - dentysta M. ASS,** ul. Wielka Nr. 62.



ŚWIERZBĘ usuwa w ciągu 3 dni mydlana „MAŚĆ P-ra HEBDY",

uznana przez powagi lekarskie. Łatwo się wciera. ma przyjemny zapach, nie plami bielizny i ciała, z łatwością się zmywa wodą. Żądać w aptekach i skład. apt. tylko **„Maść P-ra Hebdy"** z świerzbowcem na etykiecie. Słoiki na 1 2-12 osob. Tow. **E. Hebda i S-ka,** Warszawa, Elektoralna 18, tel 1 87

Dla koni od świerzby i parchu „Ekwol Hebda".

Przedstawiciel: L. Podwalny, Wileńska 24.

Z POWODU sprzecznych porozumień niniejszem ogłaszam społeczeństwu, iż nie jestem kredytorką magazynu **J. MAZURKIEWICZA,** a wspólniczką 1/5 cz. Z Mazurkiewiczów E. Łosińska.

Słomy żytniej 4 tysiące pudów jest do sprzedania w Jerozolimce (4 wiorsty od Wilna) u Mylcha Aronowicza.

Taniej niż wszędzie różne galanteryjn., piśmien., kosmet. i in. artykuły, hurtem i detalicznie do nabycia tylko u **„Hermes".** Szopenowska 5. Proszę wyciąć adres.

ZĘBY sztuczne na złocie kauczuku. Przeróbka źle dopasowanych zębów. Petrog. technik dentysta **L. MINKIER,** ul. Wileńska 21, m. 2 Reperacje wykon. się w 4 g.

I-sza Wileńska lecznica chorób zębów i jamy ustnej lek.-dent. Goldbarga i Wolfsona,

ulica Wielka 56. Leczenie zębów. Sztuczne zęby

Spec. laboratorjum dentyst **J. Dońskiego** wprawianie zębów sztucz. na złocie, platynie, kauczuku. **Zawalna 4, m. 15.**

Gabinet lekarsko-dentystycz. **R. Lewinówny** leczenie plombowanie i usuwanie zębów. Przyjmuje od 10—2 i 4—6 wiecz.

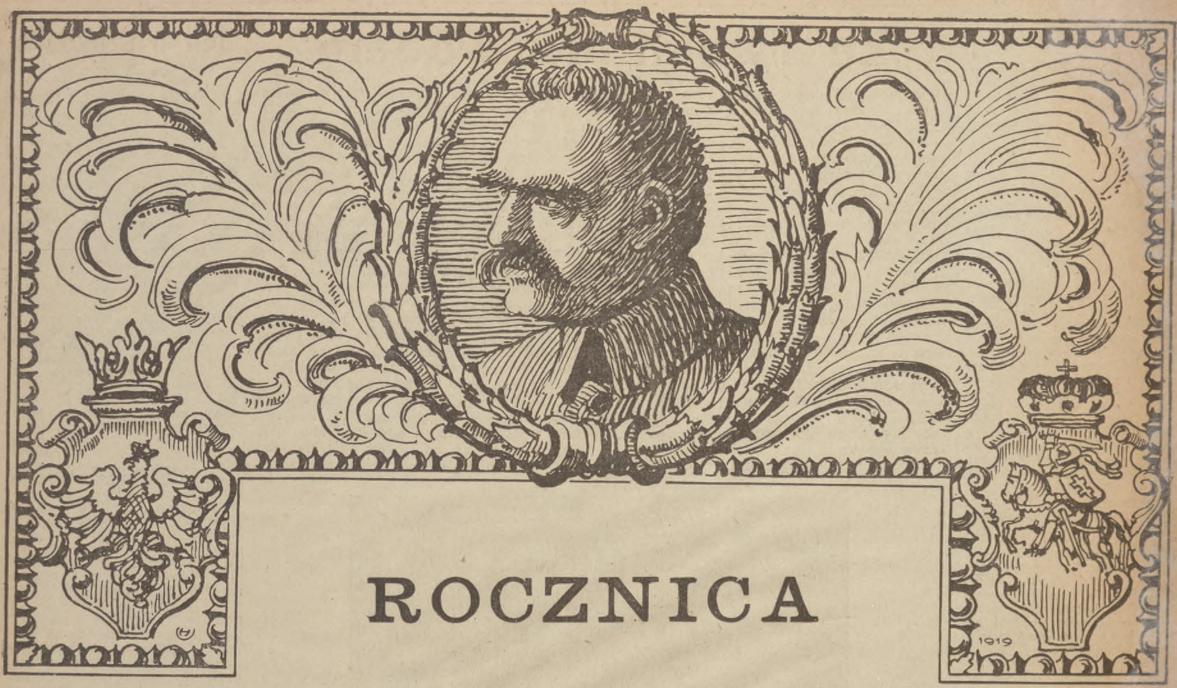
Poszukuje się lokalu złożonego z 3—4 pokoi z wygodami. Cena nie robi różnicy. Pośrednictwo wynagrodzę. Do administr. „Słowa W." dla E. F.

75 mk. zamiast 100 marek kosztuje fotografować się w zakł. fotogr. „Rekord", Szopenowska 5. Proszę wyciąć adres.

Zdemobilizowany przyjmie wszelką pracę najchętniej w biurze lub kancelarji, posiada dobre świadectwa. Łaskawe oferty do Administracji „Słowa Wileńskiego" dla „Z".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Aleksander Kleczkowski.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.

Bezpłatny dodatek do № 78 „Słowa Wileńskiego".



ROCZNICA

6-TY SIERPNIA 1914 ROKU.

Zamarły o nas wspomnienia śród ludzi,
odkąd się trumny opuściło wieko
na naszą przeszłość, co nadzieją łudzi,
myśl wiodąc w przyszłość świetlaną, daleką...
I próżno dusza twą rączą myśl trudzi —
dni jej bezbarwnie w bezczynności cieką —
tylko wspomnienie w złotobrzmiące echa
dzwoni, i przez mgłę łzawo się uśmiecha.

Ludzie nam rzekli, że już nie żyjemy,
że nikt nie myśli w Polsce o wolności,
że jeno łaski cesarskiej pragniemy,
a choć w nas polskość jeszcze czasem gości,
dźwięk jej — to tylko fałsz słaby a niemy...
Zapomnieć o nim — to życie uprości
i w carskie łaski wwiedzie, płatne złotem;
a to, co BYŁO, po co myśleć o tem?

Myśmy słuchali... Wrogom się zdawało,
że słowo podłe w dobrą pada ziemię,
że nam już robak stoczył duch i ciało,
że polskość w nas już nawet i nie drzemie,
że już zupełnie, do reszty skarlało
sławnych Lechitów bohaterskie plemię...
Myśmy słuchali... i w życia Golgotę
marzeń przędziwo wnosiliśmy złote.

Myśmy marzyli, że orły srebrzyste
Zalśnią w wolności blaskach promienistych,
Że błysną w niebo bagnety strzeliste,
w iskrach potężnych, groźnych a przeczystych,
że chorągiewki ułanów barwiste
łopotać będą w podmuchach falistych,
że zalśni wolność we krwi i we złocie,
wolność marzona wśród łez i w tęsknocie.

I wyśnił nam się nasz jasny sen złoty:
nadszedł dzień święta dla polskiego ducha;
powstała Polska z marzeń i tęsknoty
i wolnej pieśni, której ludzkość słucha,
nieustraszenie uderzają groty;
zabłysły polskie bagnety i szable...
i drżą w ich błyskach wrażych hord konstable.

Szósty sierpnia czternastego roku
powiały polskie znów wolne bandery;
świat się zadziwił! — z bladym strachem w oku
spojrzały w przyszłość wraże kondotjery...
Legjony polskie w radości obłoku
idą w bitw krwawych ogniste szpalery,
i leci w niebo żołnierska piosenka,
i u stóp tronu Wolności przyklęka.

Idą legjony... na czele — Wódz szary,
co wojnę polską wydał wrogom świata,
by wskrzesić naród zasługami stary,
by wznowić blaski polskiego szkarłatu,
idą, by wszystkie z krwi naszej ofiary
rzucić w twarz światło „podporom" caratu
i żądać krwawej za przeszłość zapłaty
za sny wygnańców, za krwawych ran kwiaty.

Wódz dopiął swego — kolos powalony
u stóp się naszych we krwi własnej tarza...
Polska się zbyła cierniowej korony,
w wielkie się państwo duchem przeobraża,
a imię swoje na historji strony
głosi, by słowo z Bożego ołtarza
i łączy dłonią mocarną a silną
z Warszawą — miasto zbawcy swego, Wilno.

I nam nikt teraz rzec się nie ośmieli,
że nas już niema pośród ludów świata,
żeśmy i duchem i myślą skarleli,
że o nas tylko wspomnienie polata,
BO MY ŻYJEMY! I z wrogów topieli
wyszli zwycięsko. Bo więzienna krata
runęła w ogniu i wojny potoku
szóstego sierpnia czternastego roku.

STEFAN WIERZYŃSKI.

Eug. Olejniczakowski.

6 sierpnia — 9 października.

Są czyny ludzkie tak potężne, tak mocarne, iż stanowią punkt zwrotny w historji narodu, zapoczątkowywują nową erę, wyciskają swoje piętno niezatartemi zgłoskami

Do takich wielkich, epokowych czynów ludzkich należy czyn 6-go sierpnia 1914 r., wyprowadzający Polskę z otchłani niewoli i stawiający ją żywą i wolną w rzędzie narodów świata.

Czyn 6 sierpnia polegał na rzuceniu polskiej szablicy na szale losów, na rzuceniu w twarz zaborcom mocnego, męskiego: „jestem", na przekroczeniu kordonu rosyjskiego przez zbrojny oddział wojska polskiego i tym samym, wypowiedzeniu wojny Rosji.

I choćby więcej nic nie było, nic się nie stało, to tego jednego kroku Piłsudskiego i Strzelców było dość, by zburzyć istniejący i sankcjonowany przez potencje światowe stan rzeczy, stan podziału Polski. Czynem „6 sierpnia" Piłsudski wskrzesił Polskę a Imię Jej wypisał na nowej karcie Europy krwię swoich strzelców i znakiem swego miecza.

Krok Piłsudskiego wyrył głębokie piętno na przyszłych losach Polski, obudził wiarę we własne siły, nauczył znajdować wyjście z każdej sytuacji bez wyjścia, przekonał, iż tam gdzie jest wiara, gdzie jest ideja, mocna, niezłamana wola i żelazna wytrwałość poparta czynem, zwycięstwo jest zawsze nieuniknionem. „6 sierpnia" stał się kamieniem węgielnym, fundamentem Polski wyzwolonej i dał początek następnym czynom— jak to: odmówieniu przysięgi, „buntowi" Hallera", poczynaniom Żeligowskiego, Murmanowi i tragedji Syberyjskiej.

W nim znalazł i swój początek, swoją genezę ostatni bunt generała Żeligowskiego przeciwko krzywdzącym Polskę traktatom i postanowieniom i jego marsz na Wilno, 9 października 1920 r.

Czyn generała Żeligowskiego z 9 października jest dalszym ciągiem „6 sierpnia", jestto to samo rzucenie polskiej szablicy na szalę kramarzy wszechświatowych i zawołanie „jestem" wtedy, gdy się tego nikt nie spodziewa. Jestto takie same przekreślenie sztucznie wytworzonej granicy przez fakt dokonany, przez orężny czyn.

Mówiąc, lub pisząc o „6 sierpnia" w Wilnie, nie można i nie wolno zapominać daty 9 października i osoby gen. Lucjana Żeligowskiego. W historji naszego kraju te daty, tak odległe od siebie, a jednak tak bliskie, łączą się nierozerwalnie, tworzą jedną całość i uzupełniają się wzajemnie.

Gdyby nie było 6-go sierpnia 1914 roku, nie byłoby napewno i 9-go października 1920 r.

* * *

Z krwi oparów, z łez, trudu i mąk powstała Polska Niepodległa! Długo, długo bo aż 120 lat skowana w kajdany, deptana podkutemi obcasami butów sołdackich, jęcząca w kazamatach cytadel i tajgach Sybiru—czekała Polska na wyswobodzenie, na wolność!

A widać ciężkie były winy jej dzieci, kiedy aż 120 lat męki, lat walk ofiarnych, lat krwi i łez było potrzeba, by cudny kwiat wolności, kwiat Niepodległości zakwitł na polskim zagonie.

Zwątpili już wszyscy w zwycięstwo, odrzekli się od dalszej ofiary krwi, zaczęli przystosowywać się do warunków jak komu lepiej i wygodniej. Trucizna niewoli zaczęła coraz szczelniej opancerzać serca, ongi nieustraszonych rycerzy Marji, rdza zwątpienia, żelaza kajdan wżarły się w grzbiety nasze i nie wyobrażaliśmy już sobie, by mogło być inaczej, zaczynaliśmy nawet wątpić czy kiedykolwiek inaczej było; czy to wszystko, co opowiadali jeszcze starce, wspomnienia czego kołatały się jeszcze po zapadłych dworkach szlacheckich, wśród borów szumiących i skał niedostępnych, nie jest zwidem jedynie. Tłumaczono nam, wszędzie, iż okres „rapsodów i miecza" przeminął, iż zwątleliśmy ciałem i skarleliśmy duchem.

I ni epomogły wołania wieszcze, iż „jest tyle sił w narodzie", tyle „mnogo ludzi", iż trzeba „tylko chcieć", a znowu zabłyśnie nam świetlana przyszłość, zapatrzeni w wielką potęgę trzech cesarzów zamienialiśmy się stopniowo w zwykłych zjadaczy chleba.

Przyszła wielka zawierucha dziejowa, wojna ludów, o którą tak gorąco modlił się Mickiewicz i wstrząsnęła posadami ziemi.

Ludy i narody wzięły się za bary, by w krwawych, śmiertelnych zapasach wywalczyć należne każdemu prawa sprawiedliwe.

Miałoż w takiej chwili zabraknąć Polski, miałaż pozostać Ona w bezczynie i apatji i patrzeć, jak leje się krew serdeczna Jej dzieci za cudze sprawy? Miałaż jedna jedyna Polska zostać nadal niewolnicą pośród innych narodów?

Stanowczo nie! Należało przerwać ten straszny sen, tę martwotę ducha. Należało wstrząsnąć drzewem polskiem mocno, by wszystko, co zgangrenowane, nieżywe, opadło jak liść jesienny, soki żywiej jęły krążyć, by Polska znowu zaczęła chcieć!

Zrozumiał to w Polsce Józef Piłsudski, uchwycił oburącz znaleziony „złoty Róg" czynu i zagrał pobudkę. Chwilę nadsłuchiwał, czy nie usłyszy „odezwu, lecz wszędzie panowała głucha cisza. Gangrena niewoli obezwładniła serca i umysły, stępiła słuch i pośród miljonowych rzesz do apelu stanęło kilkuset zapaleńców, kilkuset wiecznych romantyków-Donkichotów".

Z pieśnią „Hej strzelcy wraz" na ustach" tych kilkuset poszło w naród wskrzeszać „sen o szpadzie", budzić śpiących i krwią własną znaczyć granice zmartwychwstającej ojczyzny, stwarzać fakty dokonane.

I stał się cud! bo choć ich było mało, choć śmierć nie oszczędzała młodych głów i serc gorących, to jednak liczba ich rosła, rosła i potężniała coraz bardziej.

I stał się drugi cud! Bo oto zagrzmiały nagle trąbki strzeleckie nad Dnieprem, pośród tajg Syberyjskich, na zimnym Murmanie i w dalekiej Francji. A stało to się pod wpływem czynu Piłsudskiego, hasło rzucone przez którego zbudziło drzemiące serca polskie i zjednoczyło je w jednym zgodnym akordzie, w chęci walki za Ojczyznę pod własnemi sztandarami.

Cześć i chwała Piłsudskiemu za to, iż potrafił zespolić serca nasze—targane niezgodą i waśniami, że czynem swoim wykrzesał w duszach naszych gorący płomień miłości ojczyzny i poświęcenia. Dzień „6 sierpnia" jest dniem święta Armji Polskiej, która się dnia tego poczęła na błoniach krakowskich i jako takła zespala, łączy a nie dzieli wojskowych: i tych z Legjonów, i od Hallera, z dalekiego Murmanu, Syberji mroźnej, z pod Arras lub od Dowbora.

E. Olejniczakowski.

„Za Twoim przewodem".

Przyjdzie taki dzień kiedyś i taka rocznica, i epoka naszej historji, że oto zbiorą się siwe starce, w siwych mundurach, gwarzące pogodnie o dawnych, dawnych czasach, a polskie dzieci, patrząc na nich ze czcią, mówić będą do matek: „To *oni*, to *Jego* towarzysze?! Ci pierwsi!

Zdumieniem napełnili Europę i własny uśpiony w niewoli naród. Oni, tak nieliczni, ta garść chłopców, przestraszyli miljony, zaniepokoili rządy wzruszyli cesarzów! Targnęli słupami, które dzieliły Ojczyznę, tak, jak narzędzia tortur dzielą umęczone członki męczennika, rozszarpali granice sztuczne, narzucone, tak właśnie, jako anieli, co rozbijali okowy wybranych, ku pohańbieniu możnych tego świata.

tego w twierdzy magdeburskiej, był im podnietą do wytrwania. Bowiem za każdem cierpieniem, za każdą walką, trudem lub niebezpieczeństwem, wiedzieli, że Wódz ich, „Dziadek" ukochany, cierpi, walczy i naraża się najwięcej, najodważniej, najwytrwalej.

Ufność w Wodza, ten najcenniejszy talizman żołnierza, towarzyszyła im wszędzie i była istną „maskotą" szczęścia. Bowiem ci, co dożyli, ujrzeli tryumf swego czynu i swoją spełnioną słuszność, i swego Komendanta na czele narodu, o którego wydobycie z hańby niewoli walczyli pod Jego rozkazami.

Ci młodzi, dziś dojrzali mężowie, którzy pierwsi ruszyli na bagnety do epicznej walki o nieprawdopodobną chimerę

sce i spełniali swój obowiązek piekielny w szeregach wrogich, ufając że Polska wyrośnie z tej krwawej, największej ofiary, przelanej krwi bratniej,

Z wybuchem wojny w każdym Polaku-żołnierzu wybuchła też niezmożona tęsknota ku walce w wolnej Ojczyźnie i pod jej znakami. Nie każdy tylko i nie odrazu umiał drogę znaleźć do Wolności, gdyż syte pokolenia zagmatwały starannie ścieżkę ku Niej wiodącą, ścieżka ta jest bowiem stroma i krwawa. Dlatego jedni znaleźli się na niej odrazu i torować zaczęli w nadludzkim trudzie drogę innym. Drogę w wojnie wszechświatowej i drogę w duszach, kędy się łamały i budowały nowe pojęcia, od których odwykły pokolenia. Inni, daleko od Ojczyz-



NACZELNIK PAŃSTWA I WÓDZ NACZELNY JÓZEF PIŁSUDSKI, W STROJU PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI.

Szli, nowe Dawidy, przeciw odwiecznym Goljatom, i wierzyli, że z niemi idzie Pan zastępów, a te będą rosły cudem. Szli, bo ufali, szli, bo wiodło ich uczucie najpiękniejsze: miłość Ojczyzny bez zastrzeżeń, i uczucie dające moc największą: wiarę bezwzględną w Wodza.

„Pod Jego znakiem zwyciężymy"—powtarzali sobie o każdej godzinie, i wtedy, gdy o nich pisali rodacy w Petersburgu, że są „bandą socjalistów i rabusiów", i wtedy, gdy im szykany robili „najjaśniejsi aljanci" i wtedy, gdy Warszawa płaszczyła się przed najjaśniejszym najeźdźcą, rzucając kwiaty kozakom, którzy im życie odbierali. On zwycięży, mówili sobie chłopcy w czarne godziny, gdy Wódz pozornie opuścić ich musiał. „On ma słuszność" — powtarzali, gdy im kazał przysięgać i potem, gdy im przysięgi zabronił. Imię Wodza krzepiło ich w obozach Szczypiorny i Mamarösz Szygiet, obraz Jego, zamknię-

Wolności, posiadali hart ducha i wiarę, zdolną poruszyć groby dusz w narodzie. Tem zbawili siebie i Sprawę. Ich nietknął nigdy rozkładowy jad intryg i nieufności. Bowiem biada żołnierzowi, który fanatycznie nie ufa Wodzowi. Biada narodom, które nie umieją wielbić bohaterów i słuchać Naczelników, swoją własną, wolną wolą obranych.

Żołnierz, z zachwianą wiarą, w Wodza, bić się, ani zwyciężać nie potrafi, naród, nie umiejący słuchać własnych, popadnie pod władzę obcych zwierzchników.

Zwłaszcza dziś, w ten dzień, 6 sierpnia, który stanie się dniem polskich żołnierzy i dla tych, co mieli szczęście pod polskim znakiem, z polskiem hasłem wyjść z pod Wawelu ku Warszawie, niezrozumiani, obrzucani oszczerstwem swoich i obcych, ale zahartowani na stal własnem męstwem i żelazną wolą Józefa Piłsudskiego. I dla tych, co w obcych mundurach marzyli o Pol-

ny odrzuceni, mniej świadomi, mozolniej jeszcze i cięzej szukali drogi do Wolności, czekając z niecierpliwem utęsknieniem chwili, gdy zrzucą nienawistny mundur, przejdą rzeki i pola, i mrowie obcych wojsk, i „złączą się z narodem"!

Dla wszystkich żołnierzy polskich świętem się stał dzień 6-go sierpnia, dla wszystkich bowiem bojowników o Polskę wolną, dnia tego objawił się Wódz, a trzeci Naczelnik, trzeci syn Litwy, rzucił na plac boju o Polskę całą siłę swego ducha i zapał swych ochotników. Dziwnym zbiegiem okoliczności, nie ślepego chyba trafu, schodzą się daty: stracenie ostatniego Rządu narodowego na stokach Cytadeli w Warszawie 1864 r. 5 sierpnia — wyruszenie pierwszej kadrowej do Kongresówki 1914 r. 6 sierpnia i ucieczka Moskali z Warszawy 1915 r. 5-go sierpnia. Historja miewa czasami takie wskazówki i przedziwne wyroki sprawiedliwości...

Hel. Romer.

Sen o szpadzie.

... wśród niemilknącycb buków dział
Nasz sen rycerski sen o szpadzie
Oto się dzisiaj jawą stał".

Ed. Słoński.

Pomimo ucisku, na ziemiach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, rozkawałkowanej zaborami, bujnie kwitnęło życie. Zrozumiawszy ważność pracy organicznej, naród polski przystąpił do niej z całą energją. Monotonną ciszę Podkarpacia, przerywaną poszumem lasów, przerwał nagle klekot szybów naftowych. Na rynku wszechświatowym ukazała się nafta borysławska, zjawił się wosk schodnicki. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, rozrastała się potężna Łódź, zasypując Cesarstwo swymi wyrobami. Inżynierowie polscy kierowali olbrzymiemi przedsiębiorstwami Rosji. Przemysł nasz w zarodku swoim ujrzał przed sobą wspaniałą przyszłość, rozległe horyzonty. Handel jął przechodzić w ręce polskie. Nazwiska uczonych naszych, często nieznane w kraju a szanowane zagránicą, stanowiły dowód współudziału myśli polskiej w żmudnych wysiłkach Ludzkości w drodze do Prawdy i Postępu. Sztuka polska święciła tryumfy. Dzieła naszych autorów, naszych malarzy zdumiewały nietylko Europę. Nasi artyści podbijali świat, czarując go swą grą i pieśnią.

A jednak nie żyliśmy pełnią życia.

Brakowało nam do niej wolności, brakowało widomych jej znaków.

Nie mieliśmy własnych ram państwowych. Nie posiadaliśmy najważniejszego czynnika niepodległego państwa: armji.

Dla narodu tak rycerskiego, jak Polski, dla narodu, którego wojsko zdobyło stolicę Rosji, Moskwę, biorąc carów do niewoli; dla narodu, którego Wódz i żołnierze ochronili stolicę Austrji, Wiedeń, przed najazdem tureckim; dla narodu, który widział hołd Mistrza Pruskiego na Rynku Krakowskim—brak własnej armji był najboleśniejszym ciosem. Istniał też żołnierz polski w najtajniejszych marzeniach naszych, przechowujących tradycję wojskową swoją jak najcenniejszą relikwję. Błąkał się w poezji polskiej i tułał w pieśniach ludu. Występował na płótnach największych malarzy polskich. Ożywał na scenie, przybywając tam na rozkaz genjusza Wyspiańskiego.

Ale nie istniał w twardej rzeczywistości.

Aż dnia 6 sierpnia 1914 roku, w dwa dni po wybuchu Wielkiej Wojny, zjawił się żołnierz polski, wyczarowany stalową, nieugiętą wolą Józefa Piłsudskiego. Do chwili przekroczenia granicy polsko-rosyjskiej ten żołnierz zwał się: ochotnikiem, sportowcem, cywilem: „Strzelcem". Lecz kiedy, ująwszy za karabin, ruszył w znikomej liczbie przeciw największej potędze militarnej świata—Rosji, stał się żołnierzem, żołnierzem Polski, idącym w śmiertelny bój pod własnymi znakami i dla własnych celów. Nić tradycji wojskowej, przerwaną w roku 1863-cim, nawiązał znowu szary Strzelec.

Bez względu na ocenę polityczną Czynu dnia 6 sierpnia, fakt wyruszenia I Kompanji Legjonów Polskich posiada niesłychane znaczenie dla narodu polskiego, dopełnia bowiem pełnię naszego życia, jakie kwitnęło na ziemiach Rzeczypospolitej. Dzień 6-ty sierpnia 1914 r. ukazał nam żołnierza polskiego. Nasz sen rycerski, nasz sen o szpadzie oto się w dniu tym jawą stał!

Jeżeli dziś posiadamy wspaniałą armję—to zmartwychwstanie jej nastąpiło dnia 6-go sierpnia 1914 roku.

Cześć Pierwszym Żołnierzom odradzającej się Polski!

Cześć i bezgraniczny hołd Ich Wodzowi—Józefowi Piłsudskiemu!

Teodor Kaszyński.

Piłsudski a Kościuszko.

„Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym. Pierwszy krok do zwycięstwa jest poznać się na własnej sile".

Gdy noc niewoli nachodzi lub się rozpościera— wówczas najgłębszy instynkt Narodu Polskiego, skupiony i załamany, jak w soczewce, w genjalnym człowieku — tryska nagle nieoczekiwanym płomieniem narodowej siły.

Istnieje głębszy sens w tej prawdzie, że Naród nasz w ręce najwyższej jednostki losy swoje składa w chwilach o całym Jego bycie decydujących.

Tak, ostatnia władza Polski Niepodległej spoczęła w ręku Naczelnika Kościuszki— pierwsza Polski zmartwychwstałej— w ręku Naczelnika Piłsudskiego.

Obu Naczelników łączy poprzez stodwudziestoletni okres niewoli tyle wspólnych cech duchowych i w tak podobnych nieraz warunkach obaj działają, nadając własny ton wypadkom, że nieraz czytając słowa Kościuszki czy Piłsudskiego trudno jest określić, który to Naczelnik wypowiedział. Tak głęboko obaj sięgnęli po najgłębszą treść istotną ducha narodowego, w każdym z nich skupionego.

Treścią tą najgłębszą jest *odwaga*. Odwaga myśli i czynu. Poczucie odpowiedzialności przed historją. I ta szlachetna bezinteresowność, mocą której i jeden i drugi, skromny człowiek w istocie—zdobywa się „na największą odwagę, aby—w odpowiadającem prawdzie, niezłomnem przekonaniu, że od tego zbawienie Narodu zależy — sięgnąć w odpowiedniej chwili po najwyższą władzę, której „na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania Samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności". (Przysięga Kościuszki — czy również i nie Piłsudskiego?).

„Pierwszy krok do zrzucenia niewoli — jest odważyć się być wolnym. Pierwszy krok do zwycięstwa — jest poznać się na własnej sile" — te słowa Kościuszki w „Odezwie do Obywateli" — czyż nie są drogowskazem całej linji postępowania, oraz najgłębszego przekonania Piłsudskiego, które świecą mu drogowskazem przez cały okres zmagań się o niepodległość w jego *wychowawczej* roli Komendanta i *wychowawcy* Narodu.

Gdyż Piłsudski jak i Kościuszko wychowywali przykładem swego życia typ nowego człowieka w Polsce. Kościuszko czynił to w niezliczonych odezwach, uniwersałach, napomnieniach, — Piłsudski czynem przedewszystkiem, nie gardząc i słowem, czy to w Rozkazach do Strzelców, Legjonów i Armji, czy przemowach w chwilach uroczystych, z których każde słowo z niesamowitej nieraz bezpośredniości i szczerości myśli wypływa.

Obu łączy ukochanie Wolności, Wolności pełnej, Wolności dla wszystkich. Czynnik społecznej sprawiedliwości odegrywa i tu i tam pierwszorzędną rolę, że wspomnimy Uniwersał Połaniecki Kościuszki z jednej — a pracę w P. P. S. Piłsudskiego z drugiej strony.

„Wyrzekamy się wszystkich przesądów i opinji, które obywateli, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły" — mówią zgodnie czyny obu Naczelników, powtarzając te słowa krakowskiego Aktu Powstania 1794 r.

To głębokie poczucie, że *równe* prawa i obowiązki dla wszystkich obywateli państwa są jedyną rękojmią zapanowania sprawiedliwości na polskiej ziemi i utrzymania bytu naszego każe obu ten czynnik społeczny na dominujące w ich działalności stanowisko wysuwać.

Lecz skoro wolność ma być dla wszystkich — wszyscy muszą o jej zdobycie i utrzymanie walczyć. Więc zwrócenie się do najszerszych warstw narodu—do ludu całego z wezwaniem do obrony Ojczyzny. Tak postępują obaj Naczelnicy. Głębokie jest przytem znawstwo i wypływająca stąd niewiara w „historyczne" warstwy narodu — zdegenerowaną moralnie i fizycznie szlachtę i arystokrację. Przyszłość Polski od ludu polskiego zależy.

Więc Kościuszko wzywa chłopów do obrony — Piłsudski na robotników, chłopie i bezdomnym inteligencie Polskę buduje.

Obaj, trawieni wewnętrznie przez ogień idei—promieniują tą ideowością — zapalają płomienie w duszach współrodaków, pociągają naród do służenia *sprawie* — pukają gorącem biciem swych serc do chat wieśniaczych i warsztatów rzemieślniczych.

Obaj zapał do *sprawy* budzą w ludzie—w narodzie całym. Obaj na tym zapale powszechnym dalej odrodzenie Ojczyzny budują.

Kościuszko pisze do „obywatela" (sic!) Sapiehy: *„Wojna nasza ma swój szczególny charakter,* który dobrze pojąć należy: *jej pomyślność zasadza się najwięcej na uposzechnieniu zapału i na uzbrojeniu generalnem wszystkich ziemi naszej mieszkańców. Do tego wzbudzić potrzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają.* Postawić dorazu 100.000 wojska linjowego jest trudno w naszych okolicznościach, lecz postawić masę 300-tysięczną łatwo przyjdzie, byle szczerze chcieli" —ci, od których zależy wprowadzenie w czyn haseł równości i sprawiedliwości.

Przecież powyższe nowoczesne słowa są niemal, zdawaloby się, wyrwane z ust Komendanta Piłsudskiego, gdy tworzył Pierwszą Kadrową i plan powstania przeciw Rosji w chwili wybuchu wojny opracowywał.

Wielkie duchy poprzez czasy stykają się z sobą. Cóż dopiero, gdy są to duchy żywo ucieleśnienia tego, co ma w sobie najszlachetniejszego, najpiękniejszego, najbardziej twórczego w sobie naród Polski — amalgamat hartu litewskiego z zapałem duszy polskiej.

Opierając się na najgłębszych pokładach ducha narodu, ogarniając przeszłość i przyszłość jednem ramieniem, dokonał Józef Piłsudski tego, co Kościuszce nie było danem. Ale dokonał dlatego, że jak i tamten miał ciągle w pamięci, iż

*„... te dwie są święte rzeczy
o sile apostolskiej —
piękny i dobry duch człowieczy
w gorącej piersi polskiej".*

Ludwik Chomiński.



NACZELNY DOWÓDCA WOJSK LITWY ŚRODKOWEJ GENERAŁ LUCJAN ŻELIGOWSKI.

JÓZEF BATOROWICZ.

Pierwsza Kadrówka.

*Od Krakowa samego
idzie Strzelców huf zbrojny...*

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

*— Hej! żołnierze, żołnierze, —
z kim-że wasze przymierze,
gdzie idziecie, na Boga!...
— w przepaść wiedzie ta droga.*

*

*Wokół pustka cmentarna,
noc bezbrzeżna i czarna —
chyba o tem nie wiecie,
że na zgubę idziecie...*

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

*— Legendąśmy... My Mit.
W Wolności idziem Świt,*

*W przymierzu z nami Bóg...
— Zew dał nam Złoty Róg*

*

*A wiedzie nas na bój,
wiekowych marzeń rój...
Wielkiego Ducha Moc —
— nie straszna dla nas noc...*

*

*Wnet przyjdzie mrokom zgon,
Wolności zabrzmi dzwon,
złocisty wstanie Świt,
My Sen, Legenda, Mit...*

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

*Od Krakowa samego
idzie Strzelców huf zbrojny...*

Ku przeznaczeniu.

Lat czterdzieści od ostatniego wyrazu istotnej woli Narodu w czynie styczniowym.

Lata załamywań się duszy polskiej w odmęcie zwątpień, a po tem spaczenie jedynego jasnego celu i jedynej jasnej drogi.

Powstają najrozliczniejsze koncepcje. Najtęższe indywidualności gubią się w chaosie tych dróg „realnych", z których każda jest „najrealniejsza", a kończy się na „robieniu" i „zjadaniu chleba", gdyż reszta staje się złudnem.

Elita zaś narodu swej tęsknocie patrjotycznej daje ujście w snach o przeszłości; energją swą zatruwa słodkiem marzeniem lat dawnych i minionych.

Urasta powoli, w tej atmosferze owianej melancholją przeszłości, atmosferze wypaczonych uczuć, pokurczonych namiętności, potrącającej o wielkości — w grobach, najniebezpieczniejszy objaw — bo rezygnacja.

Poczyna się rodzić z rozpaczy i wyczerpania — filozofja wyczerpania; ze słabości — filozofja przystosowania się.

A jednak instynkt żywy w narodzie tkwił. I mocarne siły w nim były.

Trzeba było tylko tytana woli, by wstrząsnąć uśpione siły i podnieść naród do skali tego samego entuzjazmu, którym się skrzyły dusze heroicznych wielkich pokoleń naszych.

Trzeba było uderzyć w świadomość narodu możliwością czynu zbrojnego.

Trzeba było krzyknąć w naród; targnąć; zdumieć i. zachwycić — pobudki głosem.

Plunąć salwą raz i drugi i chrzest broni dać mu poczuć — żywą żądzę czynu.

Skierować go na drogę prawdy jedynej w poszukiwaniu Polski.

Powstanie Związków Strzeleckich odezwało się dreszczem tęsknego oczekiwania wśród młodzieży całej Polski. — Zbudziła się Żądza i zbudziła *myśl!* i odtąd już tkwiła w narodzie.

Wybuchła wielka wojna.

Wyrastają Legjony i „krwią swoją znaczą istnienie Żołnierza Polskiego" — nie dla wrogów oczywiście, lecz dla sprawy ojczystej.

Obudzony instynkt narodu, wola jego i wola tych, którzy ją wyczuli sprzęgły się tu razem w piorunowy czyn... i powstają szeregi zbrojne polskie, wszędzie na wszystkich krańcach niemal świata.

A celem wszystkich jest jedno.

I wszystkim daje moc wiara w przeznaczenie narodu.

A z mocy tej powstaje wolność.

Z czynu własnego ona się zrodziła i przez czyn własny narodu została utrwaloną.

Naród dźwignął się z upadku, gdyż miał w sobie jeszcze poczucie bytu Niepodległego. — Idea wolności przez czyn — ogarnęła naród, pochłonęła go i powstała moc — stworzyła wolność.

Lecz by Polska mogła żyć i rozwijać się, musi wierzyć w swoje siły w swoją wielkość.

Dążenie do wielkości i p[illegible] musi tkwić w świadomości narodu.

Musi on wierzyć w szczytne przeznaczenie swoje.

W tem przekonaniu winien urastać i spajać się naród.

Wola jego niezmiennie musi być skierowaną ku wielkim celom.

A wówczas będą i siły.

Gdyż niema rzeczy, którejby nie mogła osiągnąć świadoma, zdecydowana wola trzydziestu miljonów.

To mu da moc i nawewnątrz uzdrowi jego organizm, wzmocni energję pracy twórczej, stworzy potęgę kulturalną i cywilizacyjną.

Myśl wielka wyniesie go nad beznadziejne dreptanie po utartych, a często zabłoconych ścieżkach.

Pogardzi rzekomo przezornemi „racjami stanu" obecnego jeszcze niestety czasu, a w istocie rzeczy tępemi, a krótkowzrocznemi i niegodnemi każdego Wielkiego Narodu.

Młoda Polska winna kroczyć ze znamieniem wielkości na czole, a Ten, który wyczuł i wykazał to znamię w pokoleniu, wierzymy, iż poprowadzi Ją dalej aż na należne narodowi Polskiemu, w rodzinie wolnych ludów, miejsce.

Konst. Szabelski



GRUPA NAJBLIŻSZYCH WSPÓŁPRACOWNIKÓW PIŁSUDSKIEGO.

Od bierności do czynu.

... „Najwyższą sztuką jest heroizm".

Cyprjan Norwid.

„I stanęło przed Polską, w dzień wybuchu wojny światowej wielkie zagadnienie. Brat musiał iść na brata, syn miał strzelać do ojca, gdyż wojna pomiędzy zaborcami słała setki tysięcy Polaków, by walczyli przeciw sobie, nie za własne istnienie, lecz dla dobra swych panów i zaborców.

W tym ciężkim momencie, w najswobodniejszej części Polski, w Krakowie, stanęła do boju garść młodzieży, robotników i chłopów, by w rozpaczliwej chwili próbować walczyć nie pod obcym, lecz pod własnym polskim sztandarem, by umierać na polu bitwy, nie jako żołnierz z pod obcego znaku, lecz jako żołnierz polski.

Było to w dniu 6 sierpnia, gdy sformowana w ten sposób drużyna pod moją komendą stanęła pod bronią, jako pierwsza kompanja kadrowa przyszłych wojsk polskich.

Były to nowe narodziny Żołnierza polskiego".

— — — — — — — — — — — — — — — — —

„Legjony mają dwie strony życia: jedna to ich ideowa zasługa dla Ojczyzny, a druga to własne ich życie. Legjony nie tylko były ideą i ofiarą, ale były także pięknem, bujnem życiem, był to niejako pocałunek żołnierza dla srogiej kochanki, jaką jest wojna".

Józef Piłsudski

Jak nagłym i niespodziewanym był wybuch wojny światowej, tak niespodziewanym i samorodnym był czyn 6 sierpnia 1914 roku.

W pamiętniku żołnierza z Kadrówki zanotowano: „6—VIII—1914 — czwartek. Alarm o drugiej rano. Zbiórka przed trzecią. Wymarsz z Krakowa I Kompanji Kadrowej Wojsk Polskich o 4-ej rano. 8.45 Komora austrjacka. 9.45 rano *przekroczenie granicy rosyjskiej* (za nami patrol austrjacki). Postój w Michałowicach 12—3. Przybycie do Słomnik. Przywitanie na rynku. „Jeszcze Polska nie zginęła"... Deszcz. Nocleg w gminie".

Tyle mówi relacja poległego później żołnierza.

***

Dla każdego było jasnem, że jeżeli wyjdzie ruch zbrojny z Polski podczas wojny, której możliwość jednak przewidywano — a ruch taki wyjść musiał — to kolebką jego stanie się b. zabór austrjacki. Podczas, gdy w zaborze pruskim i rosyjskim tępiono polskość, gdy skrępowanie ruchów było najwyższe, na jakie stać państwa policyjne i nacjonalistyczne, w Galicji cieszono się wolnością narodowo-kulturalną, stamtąd wychodziły jednostki w szkole polskiej wychowane, tam kwitł ruch umysłowy Polski.

Apatja i bierność, jakie ogarnęły ogół społeczenstwa polskiego we wszystkich zaborach, cechowały i społeczeństwo w Galicji. Jednakowoż znalazły się tam jednostki, myślą wylatujące po za chwilę obecną i w przewidywaniu, że może nastąpić chwila, którą Polak nie powinien być zaskoczony, jęły się pracy nad wychowaniem Polaka-obywatela, gotowego, gdy przyjdzie czas, stanąć pod broń, jako żołnierz polski.

Powstają Drużyny i Związki Strzeleckie, wciąga się społeczeństwo do współpracy, rozrzuca się sieć organizacyj na prowincję.

Nagle dokonywa się morderstwo w Sarajewie. Ostra nota Austrji do Serbji świadczy, że się zbliża zatarg zbrojny.

Jednostki stojące u steru organizacyj strzeleckich rozumieją, że jedynie skupiona wola, wspólna praca, zupełna jednomyślność, mogą zrodzić *czyn*, który zaważy na losach Polski, który stworzy nową Polskę.

***

To głębokie rozumienie nakazu życia miał przedewszystkiem Józef Piłsudski.

Gdy stało się jasnem, że prędzej, czy później wojna wybuchnie, Piłsudski jednoczy obie organizacje pod swem dowództwem i wyczekuje chwili działania w pełnym pogotowiu.

***

Niedługo czekał. W pierwszych dniach sierpnia Kadrówka wyrusza.

Przed wymarszem zaimprowizowanej garstki żołnierzy polskich przemawia Piłsudski:

— „Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było"...

I wówczas, 6 sierpnia, rozpoczęła się wojna żołnierza polskiego ze stuletnią przemocą, z gnębiącą zmorą...

***

Co popchnęło garść żołnierza z Wodzem na czele do walki? Co zmusiło iść wbrew wszystkiemu, wbrew smutnej rzeczywistości, z małą siłą, w niepewnych okolicznościach, gdy w każdym zaborze inną orjentacją kierowali się Polacy, różnych chcieli czynów, wzdragali się przed walką, w której mogli mieć przeciwko sobie swych rodaków?

Mówi o tem rozkaz Komendanta do oddanych Mu żołnierzy: „Cały świat stanął do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywem ciele Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli".

W te słowa odzywać się mógł wówczas tylko człowiek, który ma, według trafnego orzeczenia Kadena, „talent rozumienia Ojczyzny". Piłsudski rozumiał, że gdyby nie było w tej walce polskiego trudu i krwi polskiej, gdyby zabrakło żołnierza polskiego w chwili, gdy należało walczyć z jednym wrogiem, bo była to walka i z resztą wrogów—gdyby nie było pozycyj, zajętych przez wojsko polskie — ostateczny wynik byłby nikły, w drodze łaski spadłyby na nas okruchy zwycięstwa obcych z tej czy tamtej strony kordonów.

Nie można więc było wyczekiwać, należało działać.

I dzień 6 sierpnia stał się dniem pracy narodowej żołnierza polskiego.

***

Dzień ten oceniać należy z dwuch punktów widzenia.

Po pierwsze był to akt zbrojny, akt powstania zawiązków armji polskiej, dzień, który pociągnął za sobą 16 sierpień, powstanie Legjonów, odezwę do Polaków W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, akt listopadowy państw centralnych, ogłoszenie niepodległości Polski przez rząd rosyjski ks. Lwowa, wypędzenie Niemców z Polski, zwołanie Sejmu, powstanie rządu polskiego, obronę Lwowa, wyzwolenie Wilna, zwycięską wojnę z bolszewikami, czyn 9 października 1920 roku — był to dzień, który stworzył Wolną, Zjednoczoną, Niepodległą Polskę...

I miał ten czyn znaczenie polityczne. Trzeba było wybierać. Pozostawać w bierności, czy zacząć zakładać podwaliny państwa, wyczekiwać lepszej chwili, czy walczyć o przyjście jaśniejszych dni? Z kim i przeciw komu?

sposób nie podkreślić roli, jaką odegrał Piłsudski. Gdyby nie On, gdyby nie jego „talent rozumienia Ojczyzny", gdyby nie ten rys pasujący Go na Naczelnika Narodu, gdyby nie głębokie Jego rozumienie realnego, istotnego stanu rzeczy, gdyby nie owe „czujące widzenie" — gdyby nie Piłsudski, który stal się wyobrazicielem sprawy, synonimem czynu sierpniowego i uosobieniem Legjonów— gdyby nie Piłsudski nie wiadomo w jakim kierunku rozwinęłyby się wypadki i jaki byłby kres usiłowań polskich ku podźwignięciu



JÓZEF PIŁSUDSKI JAKO KOMENDANT „ZWIĄZKÓW STRZELECKICH".

Gdy społeczeństwo rozstrzygało te pytania, gdy pesymiści i małoduszni wahali się — Piłsudski z garstką walecznych zdecydował — iść w pole walki, przeciw wrogom za Polskę, dla Polski.

Rozumiał, że od wojny przyszłość Polski zależy i to głębokie zrozumienie wpajał w podwładnych sobie, tych, jak mówił „żołnierzy powstającej Polski".

Ciężkie jednak chwile miewał i Komendant. „Nigdy nie przeżywałem chwil straszniejszych jak te chwile przełamania się wewnętrznego i postanowienia..." przyznawał się Piłsudski po upływie czasu. Zatargi z władzami austrjackiemi, niesprzyjające okoliczności, wreszcie niezrozumienie przez społeczeństwo konieczności czynu — oto droga przeciwieństw i walki z rzeczywistością, którą trzeba było zmóc, odmienić i ukazać nowe horyzonty.

***

Rozważając dzisiaj czyny i zasługi tych, którzy porwali za broń, by dokonać czynu, by postawić społeczeństwo wobec zaczętego dzieła budowania Ojczyzny, nie Tej „co nie umarła i powstała z naszej krwi". On był powołany. Bo w latach młodości i dojrzewania wniknął w istotę polskości— świadczy o tem cała Jego działalność; działając zaś w chwilach najboleśniejszych i tragicznych dla Narodu—tkwił w rdzeniu zbiorowej psychiki polskiej bez najmniejszych odchyleń—o czem świadczy prostolinijność dążeń i zupełna w tem zgoda z najświetniejszemi tradycjami przeszłości, tradycjami pokoleń powstańczych, pogrobowych; że zdobył moralne prawo na uosobienie dążeń i pragnień polskich, dziś iszczących się w pełni — świadczy godność Naczelnika Państwa, godność kierownika Narodu, którą z woli wszystkich piastuje, godność Wodza Armji.

Mówiąc o sprawie—mówimy o Nim, podnosząc Jego zasługi, charakteryzujemy całość czynu.

***

Heroizmem było się zdobyć na czyn, świadczący o tężyznie Narodu, kiedy wkoło panował chaos i zdezorjentowanie, kiedy niewiadomem jeszcze było, jaki obrót przyjmie wojna, jak się ułoży mapa przyszłych państw powojennych.

Jedno rozumieli Piłsudczycy: że jakakolwiek kolej losów czeka Europę—Polska powstać musi. I na biegu wypadków należało zaważyć siłą zbrojną.

***

U podstawy czynu 6 sierpnia tkwiła zgoda. Zgoda, która objęła „Związki Strzeleckie" i „Drużyny Strzeleckie", umożliwiła skoordynowanie frontu tych, co poszli na pierwszy zew Ojczyzny. Zgoda ta była symbolem twórczych sił w Narodzie, które skierowane ku jednemu celowi zdobywają się na bohaterstwo, heroizm.

Owe zespolenie dusz w dniu 6 sierpnia było proroctwem na przyszłość, że kiedy nastaje chwila przełomowa, naród umie się zjednoczyć. Zgoda ta wróżyła, że żadne zakusy wrogów, żadne okoliczności nie zgubią narodu, gdy w jedno się zespoli i jedno czuje.

Zjednoczenia tego dokonał Józef Piłsudski. I od zjednoczenia dusz doprowadził do zjednoczenia Ojczyzny.

***

Dzień 6 sierpnia 1914 roku był dla żołnierza polskiego świętem żołnierskiem. Gdy przekraczał granicę Królestwa Polskiego, zanotował to w dzienniku swym żołnierskim jako zwykły dzień, bo wówczas każdy czyn był świętem zbliżającej się wolności, każdy dzień był na miarę heroizmu zakrojony, a uważany za dzień, za czyn codzienny, obowiązkowy, nieodwołalny.

Heroizm był nakazem chwili.

I nie przypuszczał ów legjonista, że dzień ten stanie się wiekopomnym, stanie się świętem narodowem, datą, od której się zaczyna tworzenie Nowej Polski. I ktoby przypuszczał, że po kilku tylko latach dziejopis zaliczy ów dzień do szeregu dni historycznych!

„Dnia 6 sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski na czele niewielkiej garstki strzelców — kończy temi słowy Wilhelm Feldman III tom swych *Dziejów Polskiej Myśli Politycznej*— wkroczył do Królestwa i zajął szmat kraju, opuszczonego przez Rosjan. Dokonał się samorodny czyn polski. Żołnierz polski spełnił fakt historyczny". A inny uczony historyk Wacław Tokarz stwierdza, że „decyzja Piłsudskiego, rzucenie pierwszych garści strzelców polskich na ziemie Królestwa stworzyły wówczas ten czyn dokonany, który porwał za sobą naród i doprowadził do stworzenia Legjonów".

Przewlekająca się przez sto z nakładem lat bierność czasów niewoli, przerywana walkami lat 1831 i 1863, ustąpiła miejsce czynowi wyzwolenia i odrodzenia...

Wiktor Piotrowicz.

WŁAD. LAUDYN.

I poszli za Nim...

I poszli za Nim... jasną drogą Czynu,
Aby Wolności ustawiać szpalery.
Nie śniły im się nagrody z wawrzynu,
Ani marzyły gwiazdki ni ordery.
Szli z wiarą w sercu i płomieniem w oku
Szóstego sierpnia czternastego roku.

Zbudował Polskę wielką i potężną
Ich Czyn niezłomną kierowany wolą,
Czyn, co zjednoczył tę gromadkę mężną,
Który ją spowił chwały aureolą,
Ten Czyn świetlany pośród kaźni mroku,
Poczęty w sierpniu czternastego roku.

Z więziennych spisków, hen z podziemnych lochów,
Wyszedł potężny mocarny i jasny,
Otrząsnął z siebie pył przeszłości prochów
I stanął w słońcu dzisiejszy, nasz własny,
W wiary, nadziei, miłości obłoku...
Cudny Czyn z sierpnia czternastego roku.